

W Polsce w latach 70 i 80-tych wybudowano ponad 3,5 miliona mieszkań zużywających 3- krotnie więcej energii niż budowane obecnie. Ponieważ była to rygorystyczna polityka Państwa – wydano Uchwałę 268 Rady Ministrów, która zobowiązywała budżet do dopłat mieszkańcom tych mieszkań na pokrycie części wydatków na ogrzewanie. Subsydiowano również termomodernizację (teoretycznie do 80% kosztów- w rzeczywistości 20- 40%). Narodowy i Wojewódzkie Fundusze Ochrony Środowiska uruchomiły programy pożyczek na termomodernizację. Kto z nich korzystał – wie ile miały wad. M. in. umorzenie środków pożyczki osiągnęło poziom 10 %.

Obowiązująca od 19 marca br. ustawa nałożyła dodatkowy kaganiec na wydawanie środków publicznych (obecnie można uzyskać dotację na poziom 20% wartości kredytu, ale nie więcej niż 16% kosztu inwestycji, i nie więcej niż projektowana dwuletnia oszczędność zużycia energii w danym budynku).

System tworzenia cen i jej uzgadnianie w URE preferuje jej wzrost prawie nieskrępowany, bo podstawą ustalania ceny są koszty ponoszone przez przedsiębiorstwa energetyczne. Nikogo nie interesuje np. wprowadzenie limitów kosztów osobowych na wyprodukowanie jednostki rozliczeniowej.

Jeżeli odbiorca, odbiera od PEC-u ok. 60% jego produkcji i zmniejszy zużycie o 10 %, to, o 6 pkt. proc. zostanie podniesiona cena z powodu tylko zmniejszenia zużycia!!!

Polska mająca 3% udziału PKB w Europie i 11% udziału w produkcji CO₂ od 2013r. będzie rujnowana koniecznością kupowania limitów emisji, za co zapłacą mieszkańcy.

Kraj tak zapóźniony jak nasz, powinien być zasilany (kiedyś był) kwotą z budżetu na poziomie 2- 3% budżetu, a obecnie wynosi 0,4% (podkreślić należy, że w 1992 r. było 6,1% budżetu państwa).

Przypominam, że od 2013 r. Polska energetyka musi wydać 6,5 do 7,5mld euro na zakup limitów, co oczywiście w całości zostanie przeniesione na odbiorców przemysłowych (odbicie w efektywności i cenach) i mieszkańców.

Po przemianie ustrojowej i załamaniu większości gałęzi przemysłu w naszym kraju mieliśmy dużą nadwyżkę limitu emisji CO₂. Podobna sytuacja miała miejsce w innych krajach bloku sowieckiego m. in. Czechy, Słowacja, Estonia, Węgry. Kraje te, do których dołączyła Polska, zaskarżyły decyzję KE w sprawie przydziału zbyt niskich limitów. Istnieje realna szansa na to, że przydziały te zostaną w jakimś stopniu podniesione.

Inna sprawa, że to nie elektrownie i elektrociepłownie będą przedsiębiorstwami, które nowe przepisy dotkną najmocniej. Najbardziej ucierpią energochłonne gałęzie przemysłu takie jak huty, cementownie i przemysł papierniczy. Mimo zaawansowania technologicznego linii produkcyjnych będą musiały najprawdopodobniej ciąć produkcję lub przenosić ją do krajów z dużo wyższymi limitami CO₂ (np. Ukraina), co i tak będzie bardziej opłacalne niż kupno limitów na wolnym rynku przez szereg lat. Wynika z tego tyle, że podrożeją produkty oferowane przez te firmy. W ten sposób obywatele „dostaną po kieszeni”.

W dziejach naszej planety istniały okresy, w których stężenie CO₂ w powietrzu było wielokrotnie wyższe i nie miało to absolutnie nic wspólnego z działalnością człowieka. Rzekome ocieplenie klimatu i walka o środowisko, tak naprawdę są ładną fasadą kryjącą chęć stworzenia w krajach wysoko rozwiniętych nowego sektora gospodarki finansowanego ze środków publicznych (czy Polska to wykorzysta?). Nikt przy zdrowych zmysłach nie uważa, że nie należy walczyć z tym jak głęboko ludzkość ingeruje w środowisko naturalne. Przeciwnie – należy zmniejszać emisję szkodliwych substancji. Nie należy jednak przeceniać wpływu energetyki odnawialnej, która jest droga i w tym momencie nieuzasadniona ekonomicznie. Ponadto czy Europa emitująca około 14% CO₂ na świecie to najlepsze miejsce by z CO₂ walczyć. Walcząc w Europie ograniczamy konkurencyjność przemysłu, co jest w dobie obecnego kryzysu chyba najgorszą z możliwych alternatyw, a poziom dwutlenku węgla i tak nie spadnie. Polem do prawdziwego popisu byłyby

Chiny, ze swoimi przestarzałymi technologiami, emitujące prawdopodobnie (nie chcąc podać konkretnych liczb) ponad 20% światowego CO₂.

Działania UE są wprowadzane w ramach centralnego planowania.

W Polsce ten system zawiódł- czy w UE się powiedzie?

W spółdzielni w Legionowie wydano w latach 1993- 2008 17,5 mln zł na termomodernizację (tylko docieplenia) , a koszty zakupu energii cieplnej wzrosły przez 10 lat o 23%, co jest w skali kraju niezłym wynikiem, chociaż cena za 1 GJ wzrosła o 75% z 24, 80 na 45, 50zł.

Wszystkie spółdzielnie mieszkaniowe włączą się w sensowny i uzasadniony ekonomicznie system odnawialnych źródeł energii. Obecnie nie ma takiego systemu, a w szczególności inżynierii finansowej pozwalającej na jego powstanie.